MOJE DZIECKO

40 GR.



MIESIĘCZNIK DLA RODZICÓW i WYCHOWAWCÓW

ROK II MAJ-CZERWIEC 1937 r. Nr. 9-10.

TREŚĆ NUMERU:

Do W.P. Prenumeratorów!

Podwójny numer czasopisma „Moje Dziecko", który przesyłamy Sz. Czytelnikom, jest zamknięciem pewnego cyklu wzajemnych uwag i spostrzeżeń na temat wychowania dzieci w domu i w zakładach naukowych.

Jest to numer, wydany jednocześnie na m-ce maj i czerwiec r.b.

Ze względu na reorganizację czasopisma, zmuszeni byliśmy wydać n-r majowy z opóźnieniem i łącznie z n-r czerwcowym.

Następny numer „Mojego Dziecka" ukaże się w m-cu wrześniu r. b. Numerem tym rozpoczniemy nowy cykl zagadnień wychowawczych, omawianych zarówno przez rodziców, jak i przez zawodowych pedagogów.

REDAKCJA

Do bieżącego numeru „Mojego Dziecka" załączamy, jako bezpłatny dodatek, bajeczkę dla dzieci, p. t. „Myszki na letnisku" z ilustracjami do kolorowania.

Uroczyste obchody, a rzeczywistość

Rokrocznie odbywa się, między innymi, tak zwany „Tydzień Dziecka i Matki". W ciągu owych siedmiu dni są urządzane uroczystości, imprezy i obchody, ściśle związane z intencją „Tygodnia", którą jest radość matki i dziecka. Dzieci więc uczestniczą w zabawach, matki otrzymują niespodzianki od swych pociech.

Skoro jednak „Tydzień" ten minie, zapomina się o nim szybko i wszystko wraca do status quo.

Temu właśnie stanowi poprzedniemu pragniemy poświęcić niniejsze rozważania.

A więc najpierw słów parę o dziecku. Wiemy aż nazbyt dobrze o tym, że daleko więcej jest na świecie biedaków i nieszczęśliwych, aniżeli ludzi bogatych i całkowicie zadowolonych z życia. Stąd już prosty wniosek, że i więcej jest dzieci biednych, którymi matka, jakże często, nie może się zająć w ten sposób, w jaki powinna. Nie pozwala jej na to praca zarobkowa, udręki dnia codziennego, zdrowie... Również w wielu wypadkach, nie mając pojęcia o najprymitywniejszych zasadach wychowania pozostawia dzieci samym sobie. A dzieci, pozbawione w ten sposób płomienia ogniska domowego, którym jest matczyne serce, przytula przepastna, bezlitosna ulica, wychowując je na swoisty sposób. I teraz tylko i wyłącznie ona troszczy się o nie, a ująwszy raz w swe ręce nie łatwo z nich wypuszcza.

Dla dzieci tych, oraz ich matek nie ma „Tygodnia Matki i Dziecka". Zapomniało o nich i państwo i społeczeństwo, przypominając je sobie, od czasu do czasu, z kroniki wypadków w dziennikach, z rozpraw karnych na salach sądowych i ponurych statystyk, głoszących o ilości osób, przebywających w więzieniach, domach karnych i poprawy dla nieletnich.

To, co obecnie czyni państwo dobrego dla dzicka jest kroplą w morzu w porównaniu z tym czego domaga się odeń rzeczywistość i życie. Mamy wprawdzie policjantki, mamy schludną izbę zatrzymań, ale i to byłoby zupełnie zbędne, gdyby państwo rozwinęło konsekwentnie pierwsze zdanie z ustaw o szkolnictwie. które mówi wyraźnie, że: „Wychowanie obywatela zaczyna się od przed szkola". Bo gdyby w istocie tak było nie mielibyśmy na pewno dzisiaj dzieci ulicy, małych oberwańców, często zarabiających pieniądze w mniej lub więcej uczciwy sposób dniem i nocą na ulicy.

A cóż dla dzicka robi społeczeństwo? Są przytułki, towarzystwa dobroczynności i jedno na dziesięć tysięcy przedszkole.

A dla matki? Równie niewiele, jak i dla dziecka w stosunku do jej potrzeb i nawet „Miesiąc Dziecka i

Matki" nie pokryje nawet w jednej setnej części głosu twardego, surowego życia i ogromu niedoli w jakiej znajduje się lwia część matek i dzieci.

To też nie zabawy, nie przedstawienia, obchody i niespodzianki winny wypełnić Tydzień, ale gromkie hasło, idące od jednego krańca Polski do drugiego — „Wychowanie dziecka zaczyna się od przedszkoli. I to wołanie o przedszkola powinno się stać w stosunku do państwa kategorycznym żądaniem, w stosunku zaś do społeczeństwa jego ofiarnością, jedno i drugie będzie czerpało w razie realizacji tego hasła niewspółmierne poprostu do spełnionego żądania i ofiarności, korzyści.

Z inicjatywy niewielkiej grupy osób powstało niedawno Towarzystwo Przyjaciół Przedszkoli, którego celem jest zbieranie funduszów na budowę przedszkoli, których brak daje się tak dotkliwie u nas we znaki. Tydzień więc poświęcony matce powinien być również tygodniem propagandy budowy jak największej liczby przedszkoli, a zarazem tygodniem zbiórki funduszów dla wyżej wymienionego Towarzystwa. Tylko wówczas Tydzień ów będzie miał w dzisiejszych czasach realne podstawy, dając takież same korzyści. Tylko wówczas będzie on naprawdę Tygodniem dla wszystkich bez wyjątku matek i dzieci. A kiedy będzie już dostateczna ilość przedszkoli, kiedy zupełnie widocznie zacznie znikać krzycząca niesprawiedliwość w stosunku do matki i dziecka, wówczas dopiero tydzień ten będzie nie tylko dla tych dwóch istot radosnym świętem, ale i dla całego narodu. I wówczas obchody, uroczystości, piękne deklamacje maleństw i upominki liczne ich własnych rąk dla matek będą miały całkowitą rację bytu. I wówczas uczestnikami tego święta nie będą li tylko nieliczne, wybrane istoty ale całe ich rzesze.

„Tydzień Dziecka i Matki" musi ulec zmianie w tym właśnie kierunku, którryśmy pokrótce naszkicowali.

Wszystkie dzieci maja jednakie prawo do miłości rodziców, a ci do radości z nich, obowiązkiem zaś państwa i społeczeństwa jest przyśpieszyć realizacje tego przyrodzonego prawa. Dotychczasowe założenie Tygodnia „Matki i Dziecka" jest piękne, ale śmiemy twierdzić,—przedwczesne.

Starajmy się o rozwój przedszkoli w Polsce, gdyż one zapewniają naszym dzieciom właściwy rozwój fizyczny i umysłowy.

Dziecko w rodzinie

Artykuł dyskusyjny

Często się widzi, jak matka szarpie ze złością dziecko, bije je, poniewiera. Wtedy jesteśmy oburzeni do głębi, chcemy je bronić, ale przestajemy zwykle na rzuceniu paru cierpkich słów pod adresem matki..

Nie ma nas jednak przy tym, gdy ta sama matka w chwili jaśniejszej, gdy ma mniej powodów do wzburzenia, gdy się lepiej czuje wreszcie, całuje to dziecko i pieści w porywie miłości matczynej.

To są matki ubogie, matki zapracowane, często wygłodniałe, a prawie zawsze obarczone kłopotami i troskami nad miarę. Jakie są te matki, to są, ale grunt w tym, że wogóle istnieją. Ich zmienne, jak marcowa pogoda nastroje, wywołane bodźcami zewnętrznymi, różnie oddziaływują na dziecko, zależnie od jego wrażliwości i odporności.

Ale zawsze, czy jest dziecku lepiej, czy gorzej, obecność matki, jej opieka i choćby rzadkie nawet przejawy czułości stanowią te warunki, które zapewniają dziecku jego rozwój naturalny. To jest jego dobro, jego dom rodzinny, słowem wszystko, co taki mały brzdąc posiada na świecie.

Ale są dzieci, które matek nie mają... Sieroty, lub też dzieci porzucone, co na jedno prawie wychodzi. Tymi dziećmi opiekuje się zazwyczaj jakiś zakład opiekuńczy i czyni to w sposób mniej lub więcej dobry, w zależności od zasobów gminy, czy miasta, do którego opieki zakład ma prawo.

Są zakłady, wychowujące dzieci pod znakiem ostatnich wymagań higieny, pielęgnacji i zasad pedagogiki. Dzieci śpią tam w olbrzymich, doskonale przewietrzanych sypialniach, jedzą rzeczy zdrowe, pożywne, są kąpane, leczone i otaczane staranną opieką.

Ale ponieważ ilość dzieci w takich wzorowych zakładach jest zazwyczaj, niestety, wielka, więc i opieka ta z musu staje się zmechanizowana. Opiekunka, która ma za zadanie umyć, ubrać, nakarmić i wyprowadzić na spacer przeszło kilkadziesięcioro dzieci, nie ma zupełnie czasu na zastanowienie się, czy dziecku w tym pośpiechu nie dzieje się krzywda. Zresztą nawet, gdyby się zastanowiła, nic na to poradzićby nie mogła, bo i ona zmuszona jest poddać się rygorowi zakładu. A pośpiech ten w załatwianiu spraw życia codziennego odbija się niekorzystnie na rozwoju dziecka, które w porównaniu do dzieci chowanych w rodzinie, wykazują zazwyczaj słabszy rozwój fizyczny i umysłowy.

Istnieją również zakłady, w których nieumiejętnie stosowane, przestarzałe metody wychowawcze, lub całkowity brak znajomości wycho-

wania dziecka, na skutek niefachowości wychowawczyń, odbija się równie źle na ustroju dziecięcym.

To są zwykłe minusy domów wychowawczych. Dodać jeszcze trzeba jedno. Mianowicie: domy wychowawcze dają jednak z reguły warunki życia o wiee lepsze niż się to dzieje przeciętnie w środowiskach rzemieślniczych. Gdy więc takie dziecko podrośnie i oddane bywa do rodziny rzemieślniczej, nie czuje się z początku dobrze, gdyż zdaje mu się, że praca jest tam zbyt ciężka, że pożywienia mało, opieka niedostateczna itd.

I tu właśnie takt i dobroć rodziny przybranej może i musi dopomóc w pierwszych chwilach dostosowywania się dziecka do odmiennego otoczenia

Trzeba zrozumieć, że dziecko było od n. młodszych lat odsunięte od życia innych ludzi, że znało tylko swych rówieśników i wychowawców. Słowem, że nastawienie jego jest całkowicie jednostronne, a doświadczenie żadne. I trzeba mu okazać wiele wyrozumiałości i życzliwego zainteresowania. Przecież nie miało nigdy matki, któraby prostowała trudne ścieżki jego krótkiego żywota.

Ta uwaga staje się szczególnie aktualna w chwili obecnej, gdy młodzież szkolna zakończy rok szkolny w czerwcu r. b. Pewną ich liczbę, sporą w tym roku, stanowić będzie młodzież, która opuściła domy wychowawcze. Liczba ta wyniesie kilkaset chłopców i dziewcząt.

Umieszczanie młodzieży w rodzinach rzemieślniczych rozpoczęte zostało na dobre w jesieni roku ubiegłego. Umieszczono zaledwie około 50-ciu dzieci. Rezultaty były dodatnie, co zachęciło do rozbudowania tej akcji na większą skalę. W roku obecnym, w porozumieniu z cechami i związkami rzemieślniczymi, które wykazują do tej sprawy życzliwe ustosunkowanie się, trzeba będzie dać tej młodzieży serdeczną opiekę rodzinną i zarazem warsztat pracy. Rodziny, które przyjmą wychowanka zakładu otrzymają, tytułem zwrotu kosztów utrzymania, około 50 zł. miesięcznie.

Trzeba więc mieć nadzieję, że młodzież, która za kilka tygodni ukończy szkołę, znajdzie bez trudności rodziny, które zaofiarują jej swą serdeczną opiekę, oraz możność wyuczenia się rzemiosła, które stanie się ich podstawą bytu.

Alma Stodolska.

Słońce, najlepszy lekarz

Gorące promienie wiosennego słońca zmieniły wygląd parków, ogrodów, łąk i pól. Zazieleniły się drzewa, pokryła się ziemia zielenią trawy.

Ale i ludzie doceniając znaczenie słońca, wyprowadzili swe dzieci na powietrze, na słońce.

Nie trzeba chyba tłumaczyć dlaczego?

Wszak wiemy wszyscy jakich cudów to słońce dokazuje. Wiemy, że dzieci, obarczone krzywicą czyli angielską chorobą, niedokrwistością, skłonne do przeziębień i katarów, blade i skurczone zmieniają się nie do poznania, nabierają tężyzny i pogody. Pod drażniącym działaniem promieni słonecznych największe „niedołęgi" pod względem zdrowia— poprawiają się.

Wiedząc o tym zjawisku dodatniego działania słońca na organizm, ludzie starają się zapewnić swym dzieciom jak najwięcej tego czynnika. Bo brak słońca to najlepszy sprzymierzeniec choroby — powoduje on zahamowanie czynności życiowych organizmu, daje zaburzenia wzrostu, przemiany materii i inne.

Pod wpływem racjonalnego stosowania słońca zmienia się, jak już wyżej wspomniałem, i wygląd i charakter dziecka: blade i wątłe—rozrastą się, skóra przybiera złocisto-brąwą barwę, jest pogodne i radosne. Ale słońce jest lekarstwem, a więc może być stosowane w odpowiednich dawkach.

Zbyt długie jednorazowe (zwłaszcza w początkach) przebywanie pod działaniem słońca powoduje dotkliwe oparzenia skóry — przynosi szkodę zamiast korzyści.

Jak więc długo należy przebywać na słońcu?

Należy rozpocząć przebywanie na słońcu od 3 do 5 minut i dodawać codziennie po 2—3 minuty, by w ten sposób dojść do mniej więcej 25—30 minut, co jest maksymalnym terminem przebywania niemowląt na słońcu. Nie potrzebuję dodawać, że dzieci winny być zupełnie rozebrane.

Dzieci starsze, gdy już przejdą okres stopniowania, czyli pierwszy okres opalania się (30 minut), gdy barwa ich skóry jest złocisto - brązowa, mogą bawić się rozebrane na słońcu, znacznie dłużej. Pamiętać jednak należy, że główki dzieci powinny być osłonięte białą czapeczką.

Gdzie używać kąpieli wiosennych?

Na wsi, rzecz prosta, zapytanie to jest bezcelowe, gdyż zasadniczo miejsc do opalania jest dużo.

W mieście jest gorzej. Niemowlęta najlepiej jest wywozić w wózkach do parków czy ogrodów, dzieci starsze można zaprowadzić na plażę nad rzekę, czy jezioro naturalne lub sztuczne, zależnie od tego, co się w danej miejscowości znajduje.

Dodać muszę przestrogę dla rodziców, że dzieci o cerze jasnej, a więc zawierającej mniej barwnika (pigmentu) opalają się gorzej, niż dzieci o cerze ciemnej.

Te pierwsze opalają się raczej na czerwono. Korzystajmy więc w całej pełni z bogactw natury, zerwijmy z tkwiącym jeszcze u niektórych przesądem, że słońce jest szkodliwe, a nieśmy wszędzie radosne hasło nowej higieny, że słońce, woda i powietrze to najważniejsze czynniki potrzebne do wychowania zdrowego pokolenia.

Dr. A. FROMOWICZ.

Na alarm

Dzieci. Setki wesołych, różnokolorowych krasnoludków w parkach i ogrodach. Beztroskie zabawy w „czarnego luda", w „jaworowe ludzie". Dziesiątki mniejszych i większych piłek, podrzuconych pulchną, niewprawną rączką. I koła toczące się po żwirze alejek, łopatki, foremki, misie, wózki... Na ławkach mamy. Te, które nie muszą zrywać się co ranka, by zdążyć na gwizdek syreny fabrycznej, lub przemierzyć pół miasta, by stanąć nad balią, pełną bielizny w cudzej kuchni. I nie te, dla których nie ma ani gwizdka, ani cudzej balii, ani „posługi". Te najnieszczęśliwsze — bezrobotne.

Mamy, które zalegają ławki, to najlepsze i najszczęśliwsze z „mam". Cały dzień mogą poświęcić swemu dziecku, rozporządzają całą masą wolnego czasu, który oddają swoim roześmianym pociechom. Mają więc dla dzieci i soki z owoców, i z domu zabrana, w witaminy obfitująca, jarzyna i pomarańcze, i troskliwe uwagi: „A teraz bądź na słoneczku". „Nie oddalaj się, Zbysiu". I rączki ocierane wilgotną gąbką, i opieka... opieka... multum opieki...

„Bo proszę pani, nie ma lepszej opieki nad opiekę matki. Taka matka, co dziecko bez opieki zostawia, to powinna być karana... sądownie".

Kandydatka na „sądownie karaną" właśnie trze w tej chwili cudzą bieliznę w wielkiej balii, a w mózgu tłucze jej się jedna myśl: skończyć i lecieć do domu.

Bo w domu została pięcioletnia Krysia. Na długo. Na cały dzień. A matce, tej, co ma być karana, ściska się serce na myśl o jezdni przed domem, którą przebiegają setki tramwajów i aut...

Zmordowane dłonie trą machinalnie jakąś koronkową szmatkę, a drżące usta szepcą cichutko:

— Matko Boska, Matko Boska Cudowna! Byle na jezdnię nie polazła.. Bo przecież Krysia ma dopiero pięć lat, bo przecież po drugiej

stronie ulicy otworzyli nowy sklep z zabawkami, bo przecież w tym sklepie jest taki piękny Miś w żołnierskiej czapce.

Oczy matki widzą wyraźnie wystawę czarownego sklepu, wyblakłą sukienkę w niebieskie kropki i nosek przyklejony do szyby...

I znów od balii myśl leci: „Żeby tylko co nie jechało, jak dziecko będzie z powrotem biegło...".

I naprawdę nie ma kto się Krysią zająć. Bo i sąsiadka swoją pracą zajęta, i od Zielińskich Kazia, co niby miała na Krysię okiem rzucić — też dziecko jeszcze...

Musi więc Krysia sama o sobie myśleć... I kawę „rańszą", co w kubku na oknie stoi, wypić musi, i chleba wziąć z szafki...

A zapałki? Jezu kochany! W szafce przecież zapałki! Jeszcze się dzieciak spali...

Ach, jak że mocno bije serce matki, tej „bez sumienia"... „Byle tylko zapałek nie ruszyła".

— — — — — — —

Tętnią radością i weselem parki i ogrody. Małe nóżki obute w białe „renifery" tupią oszalałe w żwir alejek...

Wiosenne, złote słońce rozgrzewa młodą krew i rumieni okrągłe policzki pod zgrzanymi czuprynami.

Jedwabne, powiewne sukienki i króciutkie pajacyki w zawrotnym pędzie śmigają przed troskliwym okiem „mam"...

A poddasza suteryny i co mniejsze mieszkania wyrzucają co ranka na kwadraty ciemnego podwórza lub brudnej hałaśliwej ulicy — setki Kryś, Janków i Halinek.

Stąd to płynie ów straszliwy niepokój szarpiący sercem matki schylonej nad bielizną, maszyną do szycia lub Remingtonem.

Stąd płyną krótkie, a obojętne wzmianki w rubryce wypadków, a noszące wzniosły tytuł: „z braku opieki".

Stąd też tysiączne kalectwa, cierpienia, choroby, stąd mizerne wyblakłe buzie i zabrudzone rączki, i pełne smutku oczy...

Stąd samotność i poczucie krzywdy i żal, że „mama poszła...". Że podwórko smutne, a pan dozorca krzyczy...

Że trzeba czekać do siódmej, aż mamusia wróci.. A siódma, to wtedy, jak rzeźnik sklep zamknie...

Dokąd więc pójść ma Krysia, Halinka i Maryś? Co zostaje dla tych, których mama musi co rano wyjść z domu by zdobyć pieniądze na tę właśnie „rańszą" kawę, na ten chleb w szafce (gdzie zapałki) i na opłacenie kąta, gdzie stoi ta szafka i to łóżko i ten stół, co po rodzicach jeszcze?!

Odpowiedź jest krótka i prosta.

Przedszkole dla wszystkich bez wyjątku dzieci! Przedszkole widne, jasne, czyste dla tych bez opieki pozostawionych!

Opieka wykwalifikowanych sił pedagogicznych dla Krysi, Halinki i Marysi!

Otworzyć szeroko drzwi przedszkoli dla tych, co całe dni dotąd w samotności i smutku spędzają!

Zakładać nowe, a ulepszać istniejące przedszkola, by dać wszystkim dzieciom radość, wesele i warunki odpowiednie.

Rozszerzyć sieć, obejmującą wychowanie przedszkolne!

Stworzyć przymus przedszkolny!

Niech nie będzie więcej smutnych Kryś, wpatrzonych, z noskiem do szyby przyklejonym, w „misia" na wystawie! Niech nie będzie tylu wzmianek w rubryce wypadków zatytułowanych: „Brak opieki".

I niech nie będzie tylu serc, bijących niepokojem o los Krysi, Tadzia czy Jasi...

Przedszkola dla wszystkich!

Bijemy na alarm!!

Z. Dąbrowska.

Nie psujmy dzieciom przyszłości

Trudno, musimy sobie powiedzieć prawdę w oczy — bardzo wiele dzieci ma złamane życie i zwichniętą karierę li tylko przez karygodną nierozwagę swych rodziców. Zaznaczyć musimy, że nie posądzamy ich bynajmniej o brak miłości do dzieci, bo i jacyż to rodzice pragnęliby zła dla swego potomstwa? Twierdzimy natomiast, że nieszczęśliwymi czyni ich zaślepiona miłość, przeważnie matki, lekkomyślność, i wreszcie brak podstawowych wiadomości, z tak ważnej dziedziny, jaką jest umiejętność wychowania dzieci.

Pamiętać przy tym należy, że za wychowanie dziecka odpowiadają rodzice nie tylko wobec społeczeństwa, ale i przed prawem boskim i dla tego to muszą znaleźć i poznać źródła, z którychby czerpali chociażby ogólne wiadomości o racjonalnym wychowawstwie.

Wychowywanie, w ścisłym tego słowa znaczeniu, trwa od zarania dzieciństwa, niemal, że do pełnoletności, po tym zaś młody człowiek ulega już tylko wpływowi swych rodziców, mniejszemu lub większemu, w zależności od indywidualności obu stron.

Jakże odmienne są obecne czasy, od czasów chociażby sprzed lat dwudziestu. Życie, a łącznie z nim nauka i wiedza prze ustawicznie naprzód. Nic przeto dziwnego, że dziś rodzicom ze wszech stron idą z pomocą w wychowywaniu dziecka przeróżne instytucje. A więc najpierw w okresie niemowlęctwa dziecka, dają matce wskazówki i rady Towarzystwo Opieki nad Matką i Dzieckiem, ośrodki zdrowia i różne przychodnie, w późniejszych latach nieocenione wprost usługi oddają rodzicom przedszkola, w których wy-

kwalifikowane siły dają zasadnicze podstawy charakterowi maleńkich człowieczków, urabiając je odpowiednio.

Później następują lata szkoły powszechnej i średniej. Tu ścierają się wpływy trojakiego rodzaju: szkoła, która w dziedzinie wychowawstwa nie może z różnych względów, odegrać poważniejszej roli, środowiska kolegów, wywierające duży wpływ i wreszcie dom rodzicielski, od którego najwięcej zależy dalsze kształtowanie się młodego charakteru.

Ten okres życia dziecka, jeśli chodzi o prowadzenie go, jest o wiele trudniejszy od poprzednich, z tą jeszcze różnicą in minus, że o ile przedtym mieli rodzice wydatną pomoc ze strony rozmaitych instytucji, o tyle teraz są jej prawie całkowicie pozbawieni. Piszemy „prawie", a to dlatego, że jeśli chodzi np. o najszczęśliwsze urządzenie życia dziecka, przez skierowanie go na właściwe tory, chociażby w wyborze zawodu, to zabiera tu decydujący głos Poradnia Psychologiczna Wychowawcza i Zawodowa dla dzieci i młodzieży, mieszcząca się w Warszawie (ul. Nowogrodzka 7).

Każda niemal matka widzi w swym dziecku, jeśli już nie zadatki na geniusza, to przynajmniej na wielkiego człowieka. I nic zresztą dziwnego, bo takim chciałaby go widzieć. W tym więc kierunku idą wszelkie wysiłki. Nazbyt wcześnie rozpoczyna się dziecko uczyć czytać, pisać i rachować. Dzieciak jest pojętny chwyta wszystko w lot i zdaje się, że nadzieje matki nie są dalekie od rzeczywistości. W takim nastroju może minąć rok, dwa... Później jednak dziecko zaczyna, jak to mówią, kuleć. Daje się mu przeto pomoc, w postaci korepetycji, lub widząc w nim leniucha, karami zmusza do nauki. Ojciec łoży na kształcenie, wraz z matką, odmawiając sobie wszystkiego, ciężko zapracowany grosz, bo wszak syn za wszelką cenę musi być lekarzem, adwokatem, lub w najgorszym razie urzędnikiem. A tymczasem z nauką idzie coraz to gorzej i wreszcie zamiast przyszłego wielkiego człowieka jawi się w całej pełni i grozie zarazem — wykolejeniec, bez określonego zawodu, nie nadający się ani do pracy fizycznej, ani też umysłowej.

Zachodzi teraz pytanie — kto go doprowadził do takiego stanu? Oczywiście rodzice — brzmi kategorycznie odpowiedź — ich lekkomyślność i zaślepiona miłość, o której wspomnieliśmy na początku niniejszego artykułu.

Aby uchronić dziecię od wyżej opisanych konsekwencji, dać je społeczeństwu bez spaczonego charakteru, rozumni rodzice nie powinni nigdy sami decydować o losie swego dziecka i przede wszystkim skierują z nim swe kroki do Poradni Psychotechnicznej, która, na podstawie najnowszych zdobyczy nauki, wytyczy odpowiedni kierunek dziecku, oceniając właściwe mu zdolności.

I tak np. obecny wykolejeniec mo-

że byłby zdolnym rzemieślnikiem, a kiepski kupiec wybitnym prawnikiem, gdyby rodzice tych ludzi nie kierowali się fałszywą ambicją, umieli wykryć w dziecku jego przyrodzone zdolności, a nade wszystko zasięgnęli rady w odpowiedniej instytucji. Ileż dzięki temu uniknęłoby się tragicznych rozczarowań, ileż wylanych łez, ileż żyć nie byłoby złamanych.

Przewodnią myślą niniejszego artykułu jest zwrócenie bacznej uwagi rodziców na doniosłość umiejętności wychowania dziecka i odpowiednie pokierowanie nim z pomocą powołanych do tego zakładów oraz instytucji.

Dlatego ,też nie będziemy szczegółowo opisywali urządzeń i badań w Poradni Psychotechnicznej wspomnimy tylko, że badania te odbywają się przy pomocy najrozmaitszych przyrządów, wyliczeń, spostrzeżeń, uwag i wniosków przez ludzi, którzy poświęcili sie wyłacznie tej właśnie dziedzinie wiedzy.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze fakt, że orzeczenia Poradni Psychotechnicznej w 99 procentach są trafne, a ci, którzy przez nią przeszli są naprawdę właściwymi ludźmi na właściwych stanowiskach. Ci ludzie posiadają całkowitą radość życia.

Przyjazd więc do Poradni, nawet z najodleglejszego zakątka kraju, opłaci się stokrotnie, a on zadecyduje nie tylko o losie waszego dziecka, rodzice, lecz także o losie waszym. Wy też powinnieście się domagać, aby poradni takich było w Polsce coraz to więcej, aby z nich mogli korzystać w pierwszym rzędzie rodzice niezamożni. którzy na przyjazd do stolicy nie mogą sobie pozwolić, a którym taka bezpłatna poradnia jest najniezbędniejsza, bo za pracą ich, pracą ciężka, pracą w pocie czoła należy im się przede wszystkim pociecha z dzieci i podpora na starość.

(Kryjan).

Wiosna i lato dziecka

Zapał i pomysłowość, z jaką działalność swą rozwija Wydział Dziecka Związku Pań Domu, są godne szczerego podziwu i uznania.

Wyrazem niespożytej pracowitości członkin Wydziału, z niestrudzona kierowniczką p. Anielą Choromańską na czele, stała się ostatnio Wystawa zorganizowana w dniach 6—12 maja r. b. na terenie ogrodu—cukierni Bagatela 3 p. n. „Wiosna i lato dziecka".

Wystawa ta nosiła charakter popularyzacyjno - pouczający. Celem

jej było pokazanie najszerszemu ogółowi matek i wychowawczyń, jak należy ubierać, odżywiać i wychowywać dziecko do lat 7. Jak normować jego sen, odpoczynek i godziny zabawy. Czym w chwilach zabawy zasilać rozwój umysłowy dziecka i jego władz duchowych.

Cel ten został osiągnięty dwiema drogami: metodą poglądową — przez eksponaty i pokazy oraz drogą dydaktyczną — przez wykłady na tematy specjalne, a także pisma, czasopisma i książki o treści wychowawczo - pedagogicznej.

Wśród modeli plastycznych pokazano racjonalnie urządzone pokoje: 1) niemowlęcia obok 2) dziecka starszego, zamieszkującego pokój wespół z matką.

Dwa bufety z pokarmami objaśniały jakie produkty dziecko powinno spożywać i jakich mu podawać nie należy. Modele ubrań dziecięcych, bielizny, tkanin i obuwia podzielone były na okresy życia dziecka od niemowlęctwa do lat 10.

Pedagogiczne podłoże Wystawy znalazło swój wyraz w odczytach na tematy specjalne i pokazach, które w różnych godzinach odbywały się na terenie Wystawy w ciągu całego okresu jej trwania.

Tematy pogadanek starały się doborem swym zamknąć całokształt zagadnień związanych z istotą dziecka. „Pokaz celowych ubrań dla dzieci" — poprowadziła p. Jadwiga Urbanowska. „Higienę niemolęcia i pokaz kąpieli", „Odżywianie niemowlęcia", „Pielęgnowanie dziecka chorego" z pokazem zabiegów: kompresów, okładów, obandażowań itp. zademonstrowała kierowniczka Ośrodka Zdrowia p. Starzyńska. „Odżywianie dziecka w wieku przedszkolnym" — omówiła p. Sabina Witkowska. „Sport, gry i zabawy w wieku przedszkolnym — p. Kazimiera Zawadzka, a rolę jaką odgrywa „Książka dla rodziców i wychowawców" w ich samokształceniu, zreferowała p. Leonia Barańska, redaktorka dwutygodnka „Młoda Matka".

Na Wystawie poza katalogami zalecanych wydawnictw książek i czasopism dla dzieci i rodziców, znajdowało się stoisko „Młodej Matki", gdzie można było zapoznać się z tym wydawnictwem obliczonym wyłącznie na jaknajszersze uświadamianie matek o racjonalnych metodach higieny i pielęgnacji dziecka.

Powszechne zaciekawienie wzbudzał zegar — plan dnia dziecka w wieku przedszkolnym. Podawał on w zręcznych obrazach racjonalny rozkład godzin zajęć, snu i odpoczynku dziecka oraz godziny posiłków.

Poza tym można było dostać na wystawie dietetyczne przepisy potraw oraz wskazówki, dotyczące wartości pedagogicznych zabawek i ich wpływu na rozwój dziecka.

Walkę z krzywicą, tak bardzo powszechnym schorzeniem dzieci zamieszkałych w pasie środkowo-europejskim, przeprowadzono również

na płaszczyźnie poglądowej. Manekin przyodziany w kostium kąpielowy usadowiono w oknie otwartym, pełnym słońca i zieleni o szybach przepuszczających ultrafioletowe promienie. Jako podstawowe pokarmy odżywcze ustawiono przed dzieckiem stolik z mlekiem pełnowartościowym, białym serem, jajami i tranem.

Aby wystawa dla matek stała się istotnie dla nich dostępna, aby mogły ją należycie zwiedzić i skorzystać z pokazów i odczytów, została uruchomiona przy Wystawie „przechowalni dzieci". Matki, przebywające z dziećmi, mogły oddawać je na cały czas swego pobytu na Wystawie pod opiekę wykwalifikowanej wychowawczyni zupełnie bezpłatnie.

„Wiosna i Lato Dziecka" było pierwszą tego rodzaju imprezą Wydziału Dziecka Z.P.D. obliczoną na szerszy zakres propagandy.

Żywe przyjęcie z jakim się spotkała u publiczności stołecznej, świadczy niezbicie, iż była potrzebna.

M. A.

Wola u dzieci

Pragnę dziś pomówić o woli dziecka. Chłopak mój wyrażał swą wolę silnie i stanowczo. Czegokolwiek zażądał, musiało mu się dać, inaczej płakał. A płacz mocno denerwuje nas starszych. Żądał rzeczy, do których był przyzwyczajony, jak i rzeczy, których przed tym nie widział i po raz pierwszy zobaczył. Gdy z miejsca nie dano mu upragnionego przedmiotu, nie przestawał płakać, dopóki go nie otrzymał. Przyznaję, że tylko dla „błogiego spokoju" dawaliśmy mu wszystko. Jednakże ten sposób wyrażania woli dzieci jest znanym dobrze uporem, który staje się ujemnym rysem charakteru dziecka.

Jakże za tym działać wychowawczo w takich wypadkach. Najprostsze wyjście, to nie pokazywać tego, co zamierzamy ukryć lub co jest szkodliwe, łamliwe, brudne i t. p. Stosować za tym musimy politykę „ukrywania", podobnie jak ukrywać musimy poufne rozmowy rodzinne, by dzieci tego nie słyszały. Gdy jednak dziecko przedmiot już zobaczyło, i zażąda go należy dać go dziecku raz dla tego, by go nie drażnić, powtóre, że odmowa prowadzi i do płaczu i do uporu, a tego należy unikać. Dawać za tym rzeczy zobaczone, jednakowoż często przedmioty te są łamliwe, drogie, łatwo zniszczalne, co więc wtedy robić?

Otóż „politycznie" podsunąć dziecku rzecz inną i starać się zainteresować nią dziecko tak, by zażądało tej

nowej rzeczy, a samo oddało pierwszą rzecz.

Ponieważ dziecku są potrzebne różne przedmioty do rozwoju umysłowego, a nie do stwierdzenia prawdy absolutnej, ponieważ chodzi mu przede wszystkim o zabawę, więc winniśmy mu dostarczać odpowiednich przedmiotów i zabawek. Stosować przy tym musimy zasadę „po dobremu", a wskóramy u dziecka wszystko. Wszelkie wyrywania z rąk przedmiotów mimo protestu dziecka, w formie płaczu prowadzi właśnie do uporu, a nie do kształtowania woli dziecka w sensie wvchowawczo dodatnim.

To samo zdarza się przy karmieniu dzieci. Często dziecko nie chce czegoś jeść i zamiast uznać, że ma prawo, jak dorosły, nie lubić jakiejś potrawy, zmusza się je do jedzenia potraw przez nie właściwie nie lubianych, i to także wytwarza u dzieci wogóle niechęć do jedzenia — albo prowadzi do tego, że dzieci jedzeniem, przeznaczonym dla nich karmią psy, koty i inne dzieci (gdy matki tego nie widzą).

Wola ich bardzo silnie się tu ujawnia, i łamać jej nie należy, bo łamie się zarazem prawo dziecka do stanowienia o sobie w tym zakresie, wedle jego psychicznych dyspozycyj, z których sobie ono nawet wcale sprawy nie zdaje. Pomijam wzgląd, że jedzenie rzeczy bez apetytu nie ma znaczenia dodatniego — fizjologicznie i często cierpi na tym trawienie. Nie znaczy to jednak wcale, że należy dziecko czynić wybrednym, przeciwnie wmówieniem trzeba spowodować u dziecka przychylenie się do podawanej potrawy, z własnej woli, niejako z przekonania, a nie narzucenia. Tu trzeba więc stosować sugestię. Wielce ona pomaga w zwalczaniu uporu u dzieci.

Najlepszym środkiem w pracy nad kształtowaniem woli dziecka — jest podchodzenie do spraw jego po dobremu przez perswazje i sugestie, gdyż wtedy bardzo wiele daje się zrobić u dzieci. I dlatego dziwić się należy, że rodzice albo wręcz odmawiają dzieciom różnych rzeczy, bądź przemocą odbierają, lub nawet biją dzieci za zabawę zabronionymi przedmiotami.

A najgorsze to bicie, ono czyni dziecko krnąbrne i nie tylko, że nie łamie jego woli, ale wręcz przeradza wolę tę w „uporczywy" upór.

Córeczka moja mogła literalnie godzinami płakać, aż nie stało się tak, jak ona chciała. Szła pod koniec na kompromis, ale tenże kompromis trzeba było odrazu zastosować, a nie doprowadzać do dalszej obrony dziecka przez płacz, gdyż płacz jest jego jedyną bronią.

Przy tym w zasadzie lepszym jest dziecko o woli silnej, niż takie, które jest bezwolne, gdzie się je posadzi tam siedzi, wcale się nie ruszając.

Ważną rzeczą drugą jest spokojny stosunek do dziecka bez zdenerwowania. Lecz, niestety, ojcowie, a jeszcze więcej matki są zbyt nerwo-

wi i zbyt często powodują się nerwami tam, gdzie trzeba stosować pobłażliwość i wyrozumiałość wobec dziecka.

Starajmy się więc stosunek nasz do dziecka uczynić jak najbardziej pogodny, a co najważniejsze stanowczy i konsekwentny — wtedy nie będzie wybryków dzieci i zdenerwowania dorosłych. **Dr: Stendig.**

Kto ma rację

Pojawił się na łamach miesięcznika „Moje Dziecko" (nr. 8, kwiecień, 1937 r.) artykuł dyskusyjny p. t. „Dobrze wychowani rodzice — to dobrze wychowane dzieci".

Autorka artykułu p. Alma Stodolska poruszyła bardzo bolesny temat: niedorozwinięcia rodziców do roli wychowania. Widać dla złagodzenia wrażenia przemyciła zagadnienie pod etykietą niedochowanie samych rodziców. A przecież zgodzimy się, że brak wychowania utrudnia nam jedynie zewnętrzne formy współżycia z danym środowiskiem. Natomiast zanik lub niedorozwój władz duchowych i umysłowych wychowawców, albo też ich wypaczone poglądy na dźwigi i hamulce moralne i etyczne, które rządza życiem ludzkim — są czymś znacznie groźniejszym w wynikach ostatecznych.

To co nam naświetla p. Stodolska, to nie brak wychowania rodziców, ale zdecydowane braki charakteru. Albo też, jeśli kto nie obawia się bardziej rzetelnego określenia — wrodzona przestepczość.

Wierze głeboko, iż przykłady wysunięte tendencyjnie przez p. Stodolską są zjawiskami wyjątkowymi, których nie można pod żadnym pozorem uogólniać. Raczej trzeba je zakwalifikować do wypadków patologicznych, godnych ubolewania. To też unikajmy wyjaskrawionych zjawisk ujemnych. A gdy nawet ograniczymy się do przeciętnej codzienności dość znajdziemy w niej niestety, przykładów niedoli dziecięcej. Źródło tej niedoli znajduje się w rozbieżności poglądów rodziców na ich role jako wychowawców. Bo, nie tylko ci rodzice są źli co dzieci biją. Tak, jak rodzice, którzy dbają o zdrowie i o zaspokojenie codziennych potrzeb dziecka nie są już rodzicami wzorowymi.

Zadaniem rodziców jest nie tylko dbać o rozwój dziecka fizyczny, o jego postępy w nauce, ale i o to, by z dziecka wyrósł dzielny i mądry człowiek. A dlatego trzeba troszczyć się o moralne wpływy jakie dziecko z domu rodzinnego wyniesie, bo one, gdy będa wadliwe moga wypaczyć, zamiast ukształtować jego młodociana duszyczkę.

Bardzo często zdaje się rodzicom, że jedno z nich mądrzejsze jest od drugiego. Na tym tle powstają między obojgiem przykre nieporozumienia, które wyjątkowo zaostrzają się wtedy, gdy w grę wchodzą sprawy wychowania dzieci. Jak bardzo boleśnie taki brak uzgodnienia poglądów w postępowaniu rodziców odbija się na samych dzieciach, przekonują nas przytoczone fakty z życia: „Maciuś jest ślicznym, trzyletnim urwisem. Ale to urwisem urodzonym, sprzyjają temu: temperament chłopca, bystra inteligencja, ujmująca powierzchowność, która zjednywa mu otoczenie — no i kierunek wychowania. Ojciec bezgranicznie kocha chłopca, lecz znakomicie maskuje swą słabość względem niego sprytnym fortelem. Udaje iż pragnie wychować go na „mężczyznę"! I stale z tego powodu ma jakieś zarzuty pod adresem matki.

Maciuś jest znacznie posłuszniejszy, gdy ojca nie ma w domu. Natomiast obecność ojca rozzuchwala chłopca bez granic.

Maciuś przy zabawie niszczy sprzęty, wyłamuje krzesła, drze firanki. Gdy matka gniewa się, ojciec ma stały argument:

— Chłopak musi się wyszaleć, co chcesz, aby baba z niego wyrosła? Maciek, prawda, nie damy się!

Po takiej zachęcie do bezkarności Maciek rozpoczyna szereg figlów złośliwych, obliczonych na zmierzenie wytrzymałości ojca. Czasem jednak w jakieś chwili powstrzymuje się i zastanawia, że czegoś nie można „bo mama będzie się gniewać".

Wtedy ojciec wybucha: „co, to ty się boisz matki, co z ciebie za mężczyzna? Mężczyzna niczego się nie boi i robi zawsze wszystko na co ma ochotę".

Oczywiście Maciek nie każe sobie tego dwa razy powtarzać i staje się powoli utrapieniem w domu, a postrachem poza domem.

I nic tu nie pomogą najlepsze chęci matki, jej takt, opanowanie, nawet wrodzone zdolności wychowawcze, poparte zasobem teoretycznej wiedzy z dziedziny pedagogiki, bo na samowolę dziecka, utrwalaną systematycznie przez lekkomyślnego ojca — nie ma przeciwdziałania".

W odmiennym zgoła położeniu jest 6-letnia Basia. Dokąd sięga pamięcią do wspomnień krótkiego życia, nigdy nie widziała mamy wesołej roześmianej. Nigdy mama nie zwróciła się do dziewczynki z pieszczotą lub ciepłym słówkiem. Basia zawsze słyszy krótkie, suche rozmowy lub nerwowe przewlekłe napomnienia.

„Basiu, jak siedzisz, nie garb się— dlaczego nie zjadłaś szpinaku? Dzieci muszą jadać dużo jarzyn. — Basiu pójdź pobawić się z Krysią, nie bądź dzika! Ach ile ty mi przysparzasz kłopotów. Dlaczego Pan Bóg nie dał mi normalnego dziecka".

Matka Basi zajmuje się swą córeczką, spełnia skrupulatnie macierzyńskie obowiazki względem niej, nawet w intencji, aby dziewczynka

osiągnęła z nich największe korzyści. Ale robi to matka w formie tak uciążliwej dla dziecka i tak jednocześnie groźnej, że dziewczyna nie odczuwa dla niej żadnych innych uczuć — prócz strachu. Wobec matki dziecko zachowuje się jak automat. Spełnia poprostu mechanicznie wszelkie polecenia. Mimo jednak bezkrytycznego podporządkowania się woli matki, nie zyskuje nigdy pochwały lub uśmiechu, raczej naganę i objaw zniecierpliwienia. Ojciec to widzi. Żal mu dziecka, ale boi się przeciwstawić matce. Boi się nawet szczerze na temat dziecka z nią porozmawiać.

Na swój sposób zato w tajemnicy przed matką stara się ulżyć doli Basi.

Przynosi jej pokryjomu słodycze. Czasem odważy się przynieść dziewczynce zabawkę, ale to zawsze wywołuje scenę, że Basia nie zasługuje swoim postępowaniem na to, aby ją ojciec tak psuł".

I w rezultacie dziecko przeżywa przykrość podwójną.

Czasem zabiera ojciec Basię na spacer lub na czekoladę do cukierni.

„No co, dobrze się moja córeczka czuje? Odżyła trochę od domu? — padają w najlepszej intencji zadawane pytania — z ojcem Basiuniu możesz zawsze poprostu, co na sercu, to na języku, moja Basiuniu" i ukradkiem płochliwie ręka ojcowska gładzi pracowicie zmięte jasne loki Basi.

Dziewczynka uśmiecha się blado, jakoś dziwnie gorzknie jej czekolada w buzi. I radosną chwilę pobytu z ojcem w cukierni przyćmiewa plama wywołanego obrazu matki, którą Basia widzi tak jakoś obco, nieprzychylnie; a przecież chciałaby ją kochać! Kochać narówni z ojczulkiem! A ojciec? przecież nic nie powiedział przeciw matce, ale tak jakoś zrobiło się nieprzyjemnie.

I o dziwo! Nieoczekiwanie dla samej siebie Basia nagle odczuwa żal do obojga rodziców! Bo oni nie są tacy, jakimi by ona chciała, aby byli.

I to są częste tragedie dzieci źle chowanych, o które potykamy się co krok. A jak ciężko im zaradzić, skoro sami rodzice najczęściej nie zdają sobie z tego sprawy. A już najmniej się spodziewają, że to oni właśnie są jedyną i wyłączną przyczyną wypaczeń charakterów swych dzieci lub ich przedwczesnych przeżyć moralnych.

W przeciwstawieniu do krwawych linii nakreślonych przez p. Almę Stodolską, naświetliłem dwa obrazki „wodną linią" znaczone na tle codzienności. Są one, wydaje mi się, znacznie typowsze, a tym groźniejsze, że opierają się na fałszywym założeniu — najlepszych intencjach rodziców i wychowawców w stosunku do swych pupilów.

Maria Ankiewiczowa.

Co słychać?

Ostatnio mamy do zanotowania piękny czyn ofiarności naszego wojska w stosunku do dziatwy szkolnej.

Oto z inicjatywy dowództwa Okręgu Korpusu w Grodnie powstaną tam 3 gmachy szkół powszechnych, w tym jeden murowany na szkołę 3-go stopnia. Budują je własnym kosztem oficerowie i podoficerowie.

* * *

Towarzystwo Lniarskie w Wilnie organizuje od dnia 1 czerwca rb. wyższy roczny kurs lniarsko-konopny, na który przyjmowani będą absodwenci uczelni wyższych, przede wszystkim rolniczych oraz Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie.

Podania wraz z odpisami świadectw należy składać pod adresem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, ulica św. Jacka 2.

Trzeba zaznaczyć, że pomyślnie rozwijająca się akcja lniarska w kraju oraz związane z tym ożywienie instytucyj spółdzielczych i placówek przemysłu rolniczego, powodują znaczne zapotrzebowanie na fachowców lniarzy, tak, że wszyscy absolwenci kursów lniarskich dostali już zatrudnienie. Mimo to brak odpowiednich fachowców nadal daje się dotkliwie odczuwać.

Absolwenci szkół rolniczych mają duże możliwości handlowe i organizacyjne w tej dziedzinie.

* * *

Nadchodzący okres wakacyjny wykorzystany będzie przez Związek „Społem" na przeprowadzenie szeregu kursów spółdzielczych.

Kursy takie odbędą się w 7-miu miejscowościach, a mianowicie: w Worochcie, w Bu kowinie Tatrzańskiej, w Hallerowie, w Górach Świętokrzyskich, pod Babią Górą, nad jeziorem Narocz i w Ustroniu pod Łodzią.

OGÓLNO-POLSKI CHARAKTER „DNI KRAKOWA".

Urządzane w roku zeszłym po raz pierwszy obchody, koncerty, widowiska w okresie t. zw. „Dni Krakowa", jakkolwiek miały charakter niejako próbny, wykazały, iż Kraków, — jak żadne inne miasto w Polsce — nadaje się do urządzania festivali artystycznych na wielką miarę. Piękne zabytki Krakowa, jego pamiątkowe budynki, cała atmosfera „starego grodu", w tym czasie niezwykle ożywionego — stanowi o nastroju i nastawieniu przybyłych turystów. Dziedzińce zamkowe i pałacowe, dziedzińce starych budynków, a wreszcie ulice same — są jakby wielkim, wspaniałym teatrem dla wielkich festivali. Także wygodne położenie Krakowa blisko granicy stanowi moment zachęcający dla przyjeżdżających turystów z zagranicy.

Komitet Obywatelski „Dni Krakowa", zdając sobie w pełni sprawę z tej roli reprezentacyjnej, do jakiej powołany jest Kraków, będący sceną całej Polski, — stara się o program o charakterze ogólno-polskim, z udziałem czynników artystycznych całego kraju. Zaznaczamy kilka punktów tego programu. Przypominamy, iż w dziale muzyki pozyskano dla występów w Krakowie wielką orkiestrę symfoniczną Polskiego Radia. Da ona w tym roku trzy wielkie koncerty, z których dwa poświęcone będą muzyce polskiej i obejmą częściowo utwory dotąd nigdzie niewykonywane, trzeci koncert poświęcony będzie najcelniejszym dziełom muzyki obcej. Ponadto jeden koncert poświęcony będzie w całości pamięci ś. p. Karola Szymanowskiego.

„Dni Krakowa" będą miały także „dzień pieśni polskiej". Zjadą się wszystkie chóry, zorganizowane w województwie krakowskim, a przede wszystkim znakomite chóry województwa śląskiego.

Wielki monstre-koncert zjednoczonych chórów zgromadzi więc conajmniej 2000 śpiewaków na estradzie. W programie znajdzie się między innymi utwór Mariana Rudnickiego „Hej, Ty Wisło!". W dziale teatralnym Komitet Obywatelski zabiega o to, aby teatr krakowski wystąpił w zespole powiększonym, przez udział artystów poza miejscowych.

Wielkie widowisko H. Morstina p. t. „Kopernik", w reżyserii Dyr. Prof. Frycza wymagać będzie obsady około 300 osób, dla których przygotowuje się bogate kostiumy. Jest to pierwszy krok zamierzonej szerokiej współpracy z zespołami teatralnymi, poza krakowskimi.

Osobną pozycję w programie „Dni Krakowa" zajmuje pokaz p. t. „Lud Polski w muzyce, tańcu i śpiewie". Zgłosiło już udział szereg Związków Teatrów ludowych, między innymi zespoły z Wielkopolski, Wileńskiego, Lubelskiego, Małopolski Wschodniej, Wołyńskiego, Śląska itd. Pokaz połączony będzie równocześnie z konkursem tańców ludowych grup nizinnych i zajmie w programie 4—5 dni.

Przygotowywane wystawy: Grottgerowska oraz ś. p. Leona Wyczółkowskiego, jak i inne, mają zgromadzić prace tych artystów w jak największej ilości, a więc także i z całego terenu pozakrakowskiego. Kraków, będący kolebką sportu, w dziale tym, w okresie „Dni Krakowa" wystąpi niezwykle okazale, mobilizując nietylko wszystkich miejscowych sportowców, lecz przygotowując ponadto szereg spotkań (szczególnie w dziedzinie piłki nożnej) z zespołami pozakrakowskimi i zagranicznymi.

Propaganda, jaką Komitet Obywatelski przeprowadza dla „Dni Krakowa" zagranicą, niewątpliwie sprowadzi licznych turystów, którzy przyjazd do Krakowa będą mieli ułatwiony przez znaczne ulgi (zniżki kolejowe, bezpłatne wizy), a którzy ponadto otrzymują możność czterech ulgowych przejazdów po Polsce w dowolnych kierunkach. Także i krajowi turyści będą mieli ułatwiony przejazd do Krakowa.

Dzięki Lidze Popierania Turystyki, otrzymują na podstawie kart uczestnictwa 50-procentową zniżkę kolejową oraz cały szereg świadczeń i zniżek, a między innymi także zniżkę 33 proc. na kolejkę linową na Kasprowy Wierch.

„Dni Krakowa" przez swój charakter stają się coraz bardziej imprezą ogólno-polską i niewątpliwie wejdą na stałe w orbitę zaintresowań najszerszych mas turystycznych krajowych i zagranicznych.

Wystawa „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie.

W dniach od 8 czerwca do 4 ipca r. b. odbywa się w Liskowie Wystawa „Praca i Kultura Wsi".

Wystawa powyższa ma bardzo szeroki zakres, gdyż zadaniem jej jest pokazanie, jak żyje i pracuje wieś polska i jakim zmianom ona ulega. Wystawa obejmuje zarówno zagadnienia materialne, jak i duchowe, to też jest jakby poglądową szkołą wiedzy rolniczej i pracy społecznej na wsi, a równocześnie pokaże miastom życie współczesnej wsi polskiej. Wystawa jest więc niezmiernie ciekawą dla obu tych czynników, to też poza tysięcznymi wycieczkami wiejskimi z całej Polski przybędą na nią i liczne wycieczki miejskie. Jest ona tym bardziej aktualną dziś, gdy całe społeczeństwo jest nastawione frontem do wsi. Prze-

widywana jest frekwencja od 120 do 150 tysięcy osób, gdyż na poprzednią wystawę, urządzoną w r. 1925 o dużo mniejszym zakresie, przybyło przeszło 46 tysięcy osób.

Wystawa obejmuje zasadniczo trzy działy: 1) rolnictwo z hodowlą, ogrodnictwem i pszczelarstwem, 2) wiejskich organizacyj, w których wystąpią wszelkie zrzeszenia, począwszy od kółek rolniczych czy kół gospodyń wiejskich, a kończąc na Izbach Rolniczych i centralnych organizacjach zawodowych, zakłady naukowe, doświadczalne, szkoły rolnicze, a wreszcie spółdzielczość rolnicza i instytucje, związane z życiem wsi, jak np. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. W dziale 3-cim znajdują się organizacje społeczne o zasięgu ogólnopaństwowym, jak L. O. P. P., Polski Czerwony Krzyż i wiele innych, które przy pomocy wystawy będą się starały rozwinąć propagandę swej działalności wśród ludności wiejskiej.

Ze względu na wielkie znaczenie społeczne Wystawy, protektorat nad nią przyjął p. premier gen. Sławoj-Składkowski, a przewodnictwo w Komitecie Honorowym, do którego wszedł cały szereg członków Rządu, przedstawiciele duchowieństwa, naczelnych instytucyj społecznych, objął p. J. Poniatowski — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

Do Prezydjum Komitetu Wykonawczego wybrano pp.: H. Ostaszewskiego — starostę kaliskiego, ks. prałata W. Blizińskiego, A. Piątkowskiego — prezesa O. T. O. i K. R. w Kaliszu i J. Glińskiego — Dyr. Nacz. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie.

W Wystawie biorą udział najpoważniejsze organizacje, działające na terenie wsi oraz szereg firm, znanych ze swej działalności i solidności.

Biura Komitetu mieszczą się w Liskowie k/Kalisza, poczta loco, oraz w Warszawie, ulica Warecka 11-a, telefon 520-53, gdzie można otrzymać wszelkie informacje o udziale w Wystawie i organizacji wycieczek.

* * *

Państwowe pedagogia są zakładami naukowymi, kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, w okresie dwuletniego kursu nauki.

Do pedagogiów przyjmuje się młodzież, posiadającą świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej. Bliższych informacyj w sprawie składania podań i terminie przyjmowania kandydatów udzielają dyrekcje gimnazjów ogólnokształcących. Opłaty w pedagogiach są takie same, jak w liceach pedagogicznych.

Państwowe pedagogia będą czynne w roku szkolnym 1937/38 w Toruniu, Wągrowcu, Łodzi, Warszawie, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Krzemieńcu i Wilnie.

* * *

Uwaga! Zwracamy się do wzystkich, którym sprawa powodzian w kielcach leży na sercu, by nadsyłali ofiary do Wojewódzkiej Komisji Pomocy dla powodzian w Kielcach, konto P.K.O. numer 68.225.

Pamiętajmy o nieszczęśliwych, którym żywiołowa katastrofa odebrała dach nad głową i środki do życia. Dary w naturze przesyłać można pod adresem wojewódzkiej Komisji Pomocy dla Powodzian w Kielcach.

* * *

Kuratorium Okręgu Szkolnego zawiadamia, że zgłoszenia kandydatów do szkół średnich ogólnokształcących państwowych i prywatnych przyjmowane będą przez Dyrekcje do dnia 15 czerwca.

Egzamin piśmienny do klasy 1-szej gimnazjalnej — 19 czerwca.

Kuratorium zwraca uwagę rodzicom i opiekunom uczniów na te terminy, zaznacza-

jąc, że ewentualne powtórzenie egzaminów będzie możliwe dopiero po wakacjach.

* * *

Tegoroczne „Dni Polesia" mają się odbyć w czasie od 22-go sierpnia do 5 września i zapowiadają się niezwykle ciekawie.

W ramach Dni Polesia, które będą miały charakter wystawy-targów, wezmą udział wszystkie działy przemysłu i handlu na Polesiu. Ciekawie zapowiada się dział regionalny na wystawie.

* * *

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich prowadzi m. inn. akcję szerzenia oświaty na naszych Kresach Wschodnich. W tym celu sekcja bibliotek i czytelni Zarządu Głównego Towarzystwa kompletuje tak zwane biblioteki ruchome, składające się ze stu oprawnych książek w estetycznych szafkach, które wysyła do miejscowości najbardziej potrzebujących książek.

Wysłano już takich kompletów 316. Sekcja apeluje do wszystkich, którzy posiadają bezużyteczne książki, o zgłaszanie ich pod adresem: Sekcja Bibliotek i Czytelń Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie, Marszałkowska 153 m. 8, tel. 229-00.

* * *

Dzień 27 czerwca Gdynia przeżywać będzie pod znakiem motoru. W dniu tym odbędzie się Zjazd Gwiaździsty samochodowy i motocykowy z całej Polski.

Zjazd ten trwać będzie 28 i 29 czerwca. W pierwszym dniu zjazdu, w godzinach popołudniowych odbędzie się prócz tego uliczny wyścig motocyklowy. Imprezy te uzupełni salon samochodowy na Targach Gdyńskich, który trwać będzie od 20 czerwca do 4 sierpnia.

Dom Wypoczynkowy

dla członków Zw. Polsk. Naucz. Przedszkoli i Wychowawców

Zorganizowany w r. ub. dom wypoczynkowy dla członków Zw.P.N. P. i W. w Białołęce Dworskiej koło Warszawy w maju b. r. zakończył swój pierwszy rok istnienia.

W domu tym znajdował odpoczynek i wytchnienie t. zw. stały pensjonariusz, opłacający po 5 zł. miesięcznie, oraz ci wszyscy, którzy korzystali z domu wypoczynkowego w ciągu miesięcy, tygodni, dni, a nawet godzin.

Pobyt w domu wypoczynkowym nie był niczym skrępowany.

Przyjeżdżający na odpoczynek znajdowali go w całej pełni.

Piękne otoczenie, higieniczne i estetyczne urządzenie samego domu dawało pełnię zadowolenia.

Komunikujemy więc, że dom wypoczynkowy od 1-go czerwca r. b. rozpoczął swój II-gi sezon. Z domu wypoczynkowego korzystać mogą członkowie Z. P. N. P. i W. oraz najbliższa rodzina, opłacając po zł. 5 miesięcznie przez cały rok, bądź też, przyjeżdżając na krótszy okres czasu po zł. 1 za dobę. Całodzienne utrzy-

manie (4-rokrotny posiłek) zł. 1 gr. 50 dziennie. Członkowie, reflektujący na dłuższy pobyt w domu wypoczynkowym, winni na trzy tygodnie wcześniej zgłosić się osobiście lub pisemnie do kancelarii Związku po bliższe informacje oraz legitymację, uprawniającą do korzystania z domu wypoczynkowego.

Przyjeżdżający winni być zaopatrzeni w koc, jasiek, bieliznę pościelową oraz przybory toaletowe.

Informacyj udziela sekretariat Z.P. N.P. i W. Warszawa, Marszałkowska 53a m. 24 codziennie w godzinach od 10 do 18-tej.

Zarząd
Domu Wypoczynkowego

Wyjaśnienie

Równocześnie z numerem czerwcowym przesłaliśmy do wszystkich prenumeratorów listy, w których podajemy, ile kto jest jeszcze winien za prenumeratę za rok 1936-37. Jeżeli będzie jaka różnica w wykazanej sumie, prosimy do dnia 25.6 uzgodnić sumę zadłużenia z administracją, podając daty wpłat, oraz datę zaczęcia prenumeraty.

Jeśli saldo jest zgodne, prosimy bez zwłoki w terminie do 25 czerwca wpłacić należność, załączonym blankietem, bądź podać datę wpłaty. Od uregulowania starych rozrachunków w pewnej mierze uzależniamy udzielanie kredytów w przyszłym roku wydawniczym.

Administracja.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców Zofia Witkowska.

REDAGUJE KOMITET.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata roczna zł 12.—, półroczna zł 6.50; nmer pojedyńczy zł. 1.40. Dla członków Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców rocznie zł 10.—.

Ogłoszenia: 1/1 strona 150 zł, 1/2 strony 75 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 53-A m. 24, tel. 8-96-44, konto P. K. O. 16.685. Pocztowe konto rozrachunkowe 352.

Redakcja czynna: wtorki — czwartki w godz. 17-ta—19-ta.
Administracja czynna codziennie „ 14-ta—17-ta.

Zakłady Graficzne „Matador", Warszawa, Grzybowska 41, tel. 9-58-44.